



Najważniejsza rzecz we wszechświecie

„Starajcie się usilnie o lepsze dary, a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę” – 1 Kor. 12:31.

Apostoł Jakub oświadczył, że każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca światłości, u którego nie ma odmiany, ani „zaćmienia na wstecz się wracającego”. Stąd należy rozumieć, że każdy dar jest błogosławieństwem. Nawet ci, których Bóg zatraci wyrokiem wtórej śmierci, otrzymają coś, co w rzeczywistości nie będzie szkoda dla nich, ale posłuży dla ogólnego dobra.

Rozważając różne dary Boże, apostoł Paweł wylicza niektóre z nich, dane Kościołowi na początku. W psalmach czytamy: „*Nabrałeś darów dla ludzi, i najodporniejszych, Panie Boże! przywiodłeś, aby mieszkali z nami*” – Ps. 68:19. Niektóre z tych darów były dane ludziom, którzy stali się naśladowcami Pana Jezusa. Gdy Jezus wstąpił na wysokość, uczniowie Jego mieli oczekiwać, ażeby im zesłał od Ojca moc i błogosławieństwo Ducha Świętego, który miał zstąpić na każdego prawdziwie wierzącego wraz z pewnymi użytecznymi darami. W tym kontekście apostoł wylicza niektóre z nich: apostołowie, prorocy, ewangeliści, nauczyciele, pasterze; inni otrzymali dary języków, leczenia, cudotwórstwa, moc wyganiania diabłów, władzę tłumaczenia języków. Niektórzy otrzymali taki dar, drudzy inny; a niektórzy otrzymali ich kilka. Św. Paweł miał różne dary i oświadczył, że on mówił więcej językami aniżeli oni wszyscy (1 Kor. 14:18). Wygląda tak, jakby w pierwotnym kościele bardzo wysoko cenił dar języków. Gorącym pragnieniem wszystkich było, aby im Bóg udzielił tego szczególnego daru.

Apostoł jednak oświadcza, że Bóg ma o wiele zacniejsze błogosławieństwa aniżeli dar mówienia językami, którego Koryntianie tak bardzo pożąдали. Oni mieli rozróżniać różne dary, a najbardziej pożądać tych najlepszych – mieli rozsądzać, który z darów byłby dla nich najodpowiedniejszym. Apostoł dalej oświadcza, że on wolałby powiedzieć w zborze pięć słów w języku zrozumiałym, aniżeli dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym, bez tłumaczenia. Radził więc im, aby się modlili o dar tłumaczenia – aby pragnęli nie tylko mówić obcymi językami, ale także tłumaczyć tak, aby mogli być zrozumiani. W swym liście do zboru w Koryncie w rozdziałach 12 oraz 14 apostoł wypowiada myśl, że różne języki i dary były dane Kościołowi do usługi dla dobra całego Kościoła.

CEL TYCH DARÓW

Dar języków w owym czasie był dany na dopełnienie innych braków. Pierwotny Kościół nie posiadał Biblii.

Chrześcijanie będąc wyłączani z bóżnic nie mieli dostępu do ksiąg Starego Testamentu, zaś Nowy Testament nie był jeszcze napisany; przeto gdyby nie było darów ducha, to wierni nie mieliby żadnej pomocy ani sposobów uczenia się. Niewielu z nich posiadało kwalifikacje nauczania braci. Tylko moc Boża mogła ich uzdolnić do nauczania. Przeto apostoł Paweł napominał ich, aby nie zaniedbywali społecznego zgromadzania się. Widząc zbliżanie się wielkiego dnia Chrystusowego powinni odczuwać coraz większe pragnienie zgromadzania się i badania różnych rzeczy dotyczących Planu Bożego.

Gdy wierzący byli zgromadzeni, było rzeczą naturalną, że ktoś z nich powstał i przemówił. Przy tym pragnąc, aby im Bóg udzielił wytłumaczenia rzeczy, które badali, modlili się o Jego pomoc. Tym sposobem rosło zainteresowanie a zgromadzenia powiększały się wyczekując, aby im Bóg zesłał następne poselstwa.

Nie należy rozumieć, że Bóg udzielił im w ten sposób wiedzy w zakresie głębokich doktrynalnych rzeczy. Zdać się raczej, że Bóg zaopatrywał Swoją lud w mleko Słowa Bożego, dokąd Nowy Testament nie został napisany i zebrany w przystępną formę. Apostoł Paweł był obdarzony tymi darami dla korzyści Kościoła. Dar języków atoli z czasem został zastąpiony wyższymi darami, wyższym zarządzeniem. Święty Paweł wolałby raczej, aby wierzący byli prorokami, to jest publicznymi mówcami, a przy mówieniu innymi językami, aby umieli tłumaczyć. To prowadziło ich do dalszej, osobistej społeczności z Bogiem. Przeto powinni starać się raczej o takie dary aniżeli o te mniej ważne. Prowadząc rzecz dalej, apostoł mówi: „*Ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę*”, coś jeszcze lepszego aniżeli te specjalne dary, o których dopiero co mówił, coś lepszego aniżeli mówienie językami, lepszego od czynienia cudów i lepszego od wykładania języków. Wykazał dalej, że te dary przemijają i nie będą więcej Kościołowi potrzebne. Lecz te rzeczy, o których chcę teraz mówić, nigdy nie przemijają. Przeto powinni rozeznawać, które dary są lepsze i o nie się starać. Co więcej, powinni nie tylko rozróżniać dary i o najlepsze z nich się starać, ale także patrzeć dalej, to jest starać się o rozwój serca, przez co mogliby stać się przyjemniejszymi Bogu i znaleźć się z nim w bliższej społeczności.

Apostoł wyjaśnia, że tą zacniejszą drogą jest **miłość**. Ktoś mógł posiadać dar prorokowania, dar czynienia cudów, leczenia chorych, mówienia językami, wykładania języków, a pomimo to nie osiągnąć nigdy najwyższego błogosławieństwa Bożego, jeżeli nie rozwinąłby tej lepszej rzeczy – **miłości**. Bez względu na to, jak zdolny



byłby w mówieniu językami, w tłumaczeniu, w czynieniu cudów itp., to jednak miłość jest ważniejsza. Potem apostoł wylicza różne cechy miłości: cichość, cierpliwość, braterską uprzejmość itp. Sumą wszystkich tych przymiotów jest **MIŁOŚĆ**, jest to miłość dla braci, miłość dla przyjaciół, miłość dla bliźnich a nawet miłość dla nieprzyjaciół, która czyni im dobrze i wcale nie pragnie widzieć ich krzywdy. To jest więc owa zacniejsza rzecz!

Choć elementy miłości są przymiotami wypracowanymi i trafnie bywają określane mianem *owoce ducha*, to jednak mogą być także nazwane darami. Z drzew owocowych otrzymujemy owoce, lecz można się też wyrazić, że z jabłoni otrzymujemy dar w formie jabłek, z brzoskwini otrzymujemy dar brzoskwiń, z gruszy dar gruszek itp. Ponieważ mamy do czynienia z rozwojem przymiotów ducha, przeto są one nazywane owocami ducha. Te dary, czyli owoce ducha są o wiele zacniejsze i powinny być przez wiernych bardziej pożądane, aniżeli owe mechaniczne dary, które były na początku dane ludowi Bożemu ze względu na ich potrzeby, lecz wiele z nich zaniknęło krótko po śmierci apostołów.

RÓŻNEGO RODZAJU MIŁOŚĆ

Należałoby teraz postawić słuszne pytanie: Co to jest miłość? Biblia odpowiada: „*Bóg jest miłość*”. Jak nie sposób szczegółowo opisać Boga w Jego potęgze, tak zdaje się być niemożliwy szczegółowy opis tego, co należy rozumieć przez słowo *miłość*. Miłość jest najpotężniejszą siłą na świecie, przeto miłość jest najlepszym odzwierciedleniem postaci Boga – Najwyższego i Wszechmocnego. Umiemy stwierdzić, że Bóg nie jest tym czy owym. Podobnie z miłością. Możemy ją nieco opisać przez określenie, czym ona nie jest. Cokolwiek nie jest w harmonii z miłością, nie może być dobre, tak jak nie może być dobre to, co nie jest w harmonii z Bogiem. Apostoł opisując miłość mówi, że ona nie myśli nic złego, nie nadyma się pychą, nie jest porywcza do gniewu, nie raduje się z niesprawiedliwości itd.

Należy też pamiętać, że wyraz *miłość* stosuje się do wielorakich uczuć; na przykład mówi się o miłości rodziców do swoich dzieci, w sensie opieki nad dziećmi. Miłość więc obejmuje w sobie troskę o dobro tych, co znajdują się pod czyjąś opieką. Bóg posiada przymiot współczucia, który Go pobudza do opiekowania się całym światem. Miłość zniewala Go do zaopiekowania się wszystkim.

W miłości ludzkiej, cielesnej dostrzegamy wyraźny aspekt współczucia. Ponadto posiadamy wyższą od samej tylko współczującej miłości zdolność rozróżniania i oceniania niektórych wzniosłych przymiotów. Mówimy niekiedy, że miłujemy pewne zalety charakteru tego człowieka. Dalej oprócz miłości współczującej i oceniającej zacność drugich, mamy jeszcze miłość uczuciową.

Jest to rzeczywiste i głębokie zainteresowanie się wszystkim, co dotyczy dobra umiłowanej osoby; jest to głęboka sympatyczna miłość, która nie cofnie się przed niczym, choć jest tylko miłością cielesną. Jedyna rzecz, która może ją przewyższać, to miłość do wszechmogącego Stwórcy i ta powinna w nas dominować ponad innymi rodzajami miłości.

Następnie przychodzi duchowa miłość do ludu Bożego. Miłość, która nie ma cielesnych upodobań, ale stara się żyć jako Nowe Stworzenie, mając na widoku tylko jego dobro. Ci, co tę miłość mają, dochodzą do bliskiej łączności z rzeczami Boskimi oraz z tymi, którzy wraz z nimi zajęci są pracą ewangeliczną. Jeżeli ktoś doszedł do tego rodzaju miłości, to osiągnął najwyższy jej szczyt. Bóg jest miłością; im więcej tedy wzrastamy w tę właściwą, duchową miłość, tym bardziej jesteśmy pod względem charakteru przypodobani Ojcu, o którym czytamy: „*Bądźcież wy tedy doskonaliymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonali jest*” – Mat. 5:48.

Ta miłość nie rozciąga się tylko na tych, co ją oceniają, ale i na tych, co jej ocenić nie mogą, bo staje im na przeszkodzie coś takiego, co wstrzymuje ludzi od należytego oceniania takiej miłości. Miłość więc jest najlepszym wyobrażeniem Boga. Jest rzeczą najbardziej pożądaną; rzeczą, bez której wszystko inne w życiu jest próżnością. Być pozbawionym miłości znaczy tyle, co być pozbawionym wyobrażenia Bożego. Toteż apostoł w dalszym ciągu opisuje cechy tej miłości: cichość, łagodność, cierpliwość, braterską uprzejmość, pobożność, łaskę. Wszystkie te cnoty są tylko częściami, albo raczej strumieniami wypływającymi z miłości, jak z niewčerpanego źródła.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ MIŁOŚCI

Następnie zauważmy, w jaki sposób miłość jest wypełnieniem Boskiego prawa. Prawo Boże nie wstrzymuje nikogo od czynienia dobrze. Nie ma potrzeby, aby prawo mówiło: „Nie czyń bratu twemu za dużo dobrze, ani nie pomagaj mu za wiele”. Żadnego nakazu nie potrzeba w tym względzie. Prawo Boże zmierza w przeciwnym kierunku i mówi: „Staraj się żyć według pewnych zasad”. Prawo Boże, zakon wymaga tylko sprawiedliwości.

Apostoł Paweł wykazuje, że ponieważ wymaganiem zakonu jest sprawiedliwość, przeto nie powinniśmy bliźniego zabijać ani czynem, ani słowem. W stosunku do naszych bliźnich powinniśmy postępować sprawiedliwie. Także każda nasza myśl powinna być absolutnie sprawiedliwa. Taka jest zasada Boskiego prawa. Kiedykolwiek czynimy mniej niż wymaga tego sprawiedliwość, jesteśmy gwałcicielami zakonu. Przeto zakon dany Żydom mówił im, czego oni czynić nie powinni: Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa,



nie będziesz kradł itd. Kto miłuje swego brata, nie będzie go obrażał ani pozbawiał go dobrego imienia, albo grabił jego dobytku. Tak więc miłość wypełnia wszystko, czego wymaga zakon.

Miłość nie ma granic; Bóg darzył ludzkość współczującą miłością nawet po wydaniu na nią wyroku śmierci. Wyrok śmierci musi trwać, lecz miłość znalazła sposób, by zbawić zbuntowanego człowieka; ona obmyśliła środki stanowiące cudowny plan Boży.

Miłość dokonała tego przez przygotowanie zadośćuczynienia sprawiedliwości z powodu przestępstwa pierwszych rodziców. Dzięki temu zostaną oni uwolnieni od potępienia prawa. Zadośćuczynienia miał dokonać Logos, lecz sprawiedliwość nie mogła Mu tego nakazać. Wszystko, co Bóg mógł uczynić, to przedstawić Jezusowi pewne zachęty. Bóg pokazał Mu radość, radość zostania zbawicielem człowieka oraz dodatkową radość z wywyższenia w Boskiej miłości i łasce oraz przywileje chwalebnego Królestwa. Miłość może użyć i zastosować wiele różnych pobudek.

Nasza miłość musi być także sprawiedliwa. Nie możemy zabrać rzeczy należącej do jednego człowieka i dać ją drugiemu. Uczynkiem takim mogłaby niekiedy kierować sympatia, lecz miłość nie może gwałcić sprawiedliwości. Toteż chrześcijanie badający Słowo Boże mają wyższość pod tym względem. Biblia dostarcza nam właściwego wyrozumienia, czym jest sprawiedliwość. Zdrowy rozsądek pomaga w takim przypadku zachować rozsądek. Ojciec Niebieski posiada współczucie i miłość, lecz działanie tych przymiotów jest u Niego zawsze zgodne z zasadami sprawiedliwości. My jednak nie jesteśmy krępowani sprawiedliwością. Nie nasze prawo potępia brata, ale czyni to Boskie prawo sprawiedliwości. Przeto wolno nam stosować miłość ponad zwykłą sprawiedliwość.

Jezus uczynił przykład z pewnego sługi, który był winien Panu swemu wielką sumę pieniędzy i gdy nie mógł oddać, Pan jego darował mu całą sumę. Sługa odszedłszy spotkał człowieka, który był mu winien kilka groszy, a ponieważ mu tego długu nie zwrócił, pociągnął go do odpowiedzialności. Sens moralny tego przykładu jest następujący: skoro sami nie potrafimy postępować według wymagań doskonałej sprawiedliwości, to nie powinniśmy domagać się tego od innych.

POSĄDZANIE NIE JEST MIŁOŚCIĄ

Miłość, jak się przekonaliśmy, jest wielkim i wzniosłym przymiotem, który więcej aniżeli jakikolwiek inny odzwierciedla charakter naszego niebieskiego Ojca. Miłość obejmuje w sobie bardzo wiele rzeczy; jest ona czymś więcej aniżeli szczodroplitwość czy czułość. Zawiera w sobie każdy dobry przymiot, słowem wszystko, co może być oceniane ponad sprawiedliwość.

Oświadczenie apostoła: „*Miłość nie myśli złego*” nie oznacza, że miłość ma być ślepa na zło, że ci, co mają ducha miłości są ślepi na popełnianą niesprawiedliwość. Przeciwnie, przy każdej styczności ze złymi wpływami miłość cierpi; ona wie dobrze o tym, że zło ją rani. Miłość nie może być ślepą, ani mówić, że nie ma złego, że nie ma grzechu, samolubstwa, niegodziwości i wielu innych rzeczy. Miłość jest w ustawicznej walce z niesprawiedliwością.

Miłość wie, że istnieje zło i nasz cytat z listu apostoła wcale temu nie przeczy. Pozorną trudność, jaką nasuwa ten tekst, można przypisać niedokładnemu tłumaczeniu. Właściwą myślą tego wersetu jest, że miłość nie domyśla się złego. Co znaczy domyślać się złego? W odpowiedzi zaznaczamy, że istnieje wiele sposobów podejmowania ostatecznej decyzji, czyli wyrabiania sobie poglądu na różne sprawy. Pewne rzeczy widzimy sami. Z innymi zaznajamiamy się różnymi sposobami, pośrednio lub bezpośrednio. Świadomość zła nie jest dla miłości złem, lecz domyślanie się złego, wyobrażanie sobie czegoś złego, bez posiadania należytej wiedzy w danej sprawie, jest rzeczą złą. Miłość nie domyśla się złego.

Gdybyśmy widzieli kogoś popełniającego zły uczynek, lub dowiedzieli się na pewno, że zły czyn został popełniony, a sprawa przysłaby pod nasz sąd, miłość nie wstrzymałaby nas od ukarania winnego. Gdyby natomiast sprawa była tylko pogłoską i nieuzasadnionym oskarżeniem miłość powiedziałaby: „Ja nie wiem, czy sprawa tak się ma. Tu potrzeba najpierw dowodów”. Miłość stara się myśleć dobrze o wszystkich okolicznościach i pozorach, a nie źle. Gdybyśmy widzieli, że zostało popełnione morderstwo, nie byłibyśmy wcale usprawiedliwieni w domyślaniu się, kto je popełnił. Moglibyśmy pomyśleć o osobie lub osobach podejrzanych, aby móc rozpocząć dochodzenie. Można pomyśleć o osobach odznaczających się najmniejszą miłością. Lecz nie powinniśmy zaraz decydować, kto jest mordercą, jedynie na podstawie tego, że ta lub inna osoba ma podejrzany charakter. Powierzchnowe pozory należy podawać w wątpliwość, aż sprawa nie zostanie wszechstronnie zbadana.

Zdaje się, że wiele poważnych krzywd wyrządzono przez złe domysły. Wielu było posądzonych o różne zło bez żadnego cienia dowodu. Nie naszą jest rzeczą powiedzieć o kimkolwiek, że jest już człowiekiem całkiem zdeprawowanym. W rzeczywistości jest bardzo niewielu ludzi całkiem zdeprawowanych. Kto tedy domyśla się złego, choćby w niewielkim stopniu, dowodzi, że nie ma dosyć miłości. Kto zaś czyni to, często dowodzi, że posiada ducha miłości w bardzo małym mierzcie. Podejrzenia wtrąciły w żalobę tysiące ludzi. Posądzanie drugich o złe czyny spowodowało więcej cierpień na świecie, aniżeli wszystkie wojny świata razem wzięte.



Lud poświęcony Bogu jest nauczony od Boga, aby kontrolować swoje myśli, słowa i czyny. Jego myśli powinny być uprzejme, dobrotliwe i sprawiedliwe. Poświęceni nie powinni pozwolić, aby umysł ich zajmował się posądzaniem kogokolwiek. Ogólne prawo ludzkie stwierdza, że legalne oskarżenie nie będzie wydane na nikogo prędzej niż sprawa zostanie udowodniona. Największymi czynicielami złego i wszelkich trudności są ci, co u innych ludzi dopatrują się złego. Gdy zastosujemy się do Słowa Bożego i poznamy, jak szkodliwe jest posądzanie innych o złe czyny i jak niszczący jest wpływ złych mów i złych domysłów, to całkiem wstrzymamy się od tych rzeczy.

MIŁUJCIIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE

Celem tego przykazania jest, abyśmy miłowali nieprzyjaciół. Jest to widocznie po to, aby nasz charakter mógł się wyrobić. Wydaje się, że prawo odwetu jest wrodzonym elementem umysłu, a szczególnie umysłu upadłego, cielesnego. Im bardziej jest ktoś samolubny, tym większą ma skłonność do oddawania złem za złe, złorzeczeniem za złorzeczenie.

Pan Jezus posiadał całkiem przeciwnego ducha. On uczył, iż mamy miłować nawet naszych nieprzyjaciół. Czynić im dobrze za ich nienawiść ku nam; współczuć im, że znaleźli się w takim stanie i życzyć błogostawieństwa Bożego, podczas gdy ich uczucia ku nam są wręcz przeciwnie, czego dowodzą tym, że nas prześladują. Pan Jezus powiedział, że mamy to czynić, abyśmy mogli być nazwani synami Ojca, który jest w niebiesiech. Będąc spłodzeni z Ducha Świętego i postępując według wspomnianych zasad, nasz charakter staje się coraz bardziej zbliżony do podobieństwa Bożego.

Być może na początku naszych chrześcijańskich doświadczeń nie wiedzieliśmy, dlaczego tak powinniśmy postępować. Z czasem jednak dowiedzieliśmy się, że postępując w miłości wyrabiamy sobie charakter podobny do charakteru Bożego. Ktoś może zapytać: Czy Bóg nie będzie karał swych nieprzyjaciół? Tak! Wszystkich niebożnych Bóg wytraci. Czy Bóg nie będzie karał grzeszników? Tak, wszyscy, co grzeszą, będą karani. Czemuż nie mamy więc czynić tak samo? Ponieważ nie posiadliśmy jeszcze dostatecznych kwalifikacji. Z czasem mamy być sędziami ludzkości, lecz zaszczytu tego nie będziemy godni prędzej, aż nie nauczymy się cnoty miłości. Bez tego moglibyśmy okazać się za surowi i nie traktowalibyśmy ludzkości z taką dobrocią, jak Bóg chce, abyśmy to czynili.

Czy to znaczy, że Bóg wymaga od nas miłości tam, gdzie On Sam nie miłuje? O, nie! „*Bóg tak umiłował świat!*” – gdy jeszcze wszyscy byli grzesznymi! Czy tedy Bóg nie miłuje ludzkości? Tak, Bóg ma pewnego rodzaju miłość do wszystkich ludzi. On dopilnuje, aby każdy

dobry uczynek otrzymał odpowiednią zapłatę; On także łaskawie przebacza każdemu, kto ma z Nim do czynienia. Bóg posiada rozległą, współczującą miłość i zawsze gotowy jest okazać człowiekowi łagodność, na jaką zasługuje.

Praktykując taką miłość do naszych nieprzyjaciół, wyrabiamy tę stronę naszego charakteru, która cechuje się najmniejszą równowagą. Gdy tę stronę doprowadzimy do równowagi, to i druga strona zrównoważy się także. Jest dla nas rzeczą naturalną pragnąć, aby każde zło było ukarane, a dobro nagrodzone. Innymi słowy, sprawiedliwość stoi o wiele bliżej nas, w naszym niedoskonałym stanie, aniżeli miłość. Przeto, aby Bóg mógł nas w przyszłości użyć do swego dzieła, musimy teraz rozwinąć w sobie przymiot miłości. Rozumiemy, dlaczego Bóg współczuje ludzkości. Dla złoślików Bóg jest ogniem trawiącym, to znaczy, że sprzeciwia się wszystkiemu, co jest nieczyste i co prędzej czy później zostanie zniszczone.

Możemy być pewni, że Bóg tylko dlatego ma pewną styczność z rodzajem ludzkim, że widzi w nim jeszcze cząstkę Swojego wyobrażenia. Jeżeli ze Swojego punktu zapatrywania Bóg widziałby w ludziach samo tylko zło, to możemy być pewni, że nie zarządziłby restytucji w przyszłym wieku. Ponieważ jednak Bóg widzi, że wielu ludzi wolałoby być raczej dobrymi aniżeli złymi, przeto Bóg podjął dzieło wybawienia, aby dać żywot wieczny tym, którzy go pragną. W międzyczasie Bóg pozwala na różne doświadczenia, które będą dla ludzi korzystną nauką po wszystkie wieki.

WŁAŚCIWA POSTAWA WOBEC NIEPRZYJACIOŁ

Nie przypuszczamy, aby Bóg miał miłość ku szatanowi, aczkolwiek na początku miłował go. Ponieważ teraz szatan jest pełen złości i niegodziwości, to nie byłoby też i dla nas właściwym, abyśmy go miłowali. Nie powinniśmy także miłować stanu, w jakim obecnie znajduje się świat. Nie możemy służyć Bogu i mamonie. Nie możemy miłować Boga i mamony, ponieważ jedno jest przeciwne drugiemu. Co się jednak tyczy szatana, nie naszą rzeczą jest mu złorzeczyć, lub urągać mu, pomimo iż jest on nieprzyjacielem Boga. Bóg zdolny jest sprawy tej dopatrzeć lepiej od nas. Przeto nie mamy sądzić szatana, ani przeklinać go. Czytamy, że nawet Michał nie podniósł przeciwko niemu mściwego sądu, ale rzekł: *Niech cię Pan zgromi!*” – Juda 9.

My mamy się starać, aby czynić dobrze na ile tylko nas stać i być pomocni drugim. Do wydawania sądów i dekretoów nie jesteśmy jeszcze kompetentni. Obowiązkiem naszym jest okazywanie posłuszeństwa Bogu, a On we właściwym czasie objawi zasady sprawiedliwości i ich kontrast z błędem. We właściwym czasie wyda Swoją decyzję przez pośrednika, którego na to naz-



naczył.

Względem tych, co nieświadomie sprzeciwiają się Kościołowi w obecnym czasie, mamy mieć współczującą miłość – nie miłość braterską. Bóg nie uznaje takich za swoje dzieci, lecz ma ku nim miłość współczującą. On nie chce im szkodzić, ale raczej chce im pomóc. W przyszłości Bóg przygotuje ludziom to wszystko, co jest potrzebne do podniesienia ich z grzesznego stanu. Powinniśmy raczej sądzić, że rodzaj ludzki jest taki z powodu upadku, a nie z dobrowolnego umiłowania grzechu. Wyznawanie innego poglądu byłoby sądzeniem, a do sądenia nie jesteśmy upoważnieni.

Biorąc pod uwagę powyższy pogląd, dochodzimy do wniosku, że jedni ludzie upadają bardziej pod jednym względem, a inni pod drugim, tudzież, że „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej;” czyli nie zasługują na to, aby mogli być przypodobani do chwalebego wzoru, jaki Bóg wystawił. My sami potrzebujemy Boskiego współczucia, więc powinniśmy chętnie okazywać współczucie drugim.

FILOZOFIA POSTAWY WSPÓŁCZUCIA

„Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuszczył”. „Jeśli nie odpuszczicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuszcza wam upadków waszych” – Efezj. 4:32; Mat. 6:15.

Słowa te oznaczają, że jeśli byśmy przypisywali bliźnim winę za ich złe postępowanie i sąd ten posuwali do krańcowości, to byłoby to dowodem, że nasze własne serce znajduje się w złym stanie. Najlepszą rzeczą, jaką Bóg mógłby dla nas w takim razie uczynić, to dać nam zakosztować naszego własnego lekarstwa. Przez to otrzymalibyśmy naukę potrzebną, abyśmy umieli współczuć innym.

Zatem sprawa przebaczenia i współczucia jest jedną z pierwszych, których Bóg wymaga od tych, co zostali przyjęci do rodziny Bożej. Ma to na celu ćwiczenie ich: „*albowiem któryż jest syn, kóregoby ojciec nie karał*”, „*a jeśli jesteście bez karania . . . tedyście . . . nie synami*”. Lekcje te stają się naszym wzmocnieniem w miarę naszego wzrostu w łasce i w znajomości (Żyd. 12:7-8).

Wzrastając w znajomości widzimy, jak przez upadek jednego przeszedł grzech na wszystkich. Samo to winno już pobudzać nas do sympatii. W miarę naszego dojrzewania jako dzieci Boże wzmaga się też nasza sympatia. Bóg żąda, abyśmy po złożeniu ostatniego egzaminu mogli być wielce pomocni dla innych. Współczucie dla nieprzyjaciół, bez względu jak oni nas traktują, powinno być pragnieniem naszych serc. Wiemy, że złe postępowanie naszych nieprzyjaciół względem nas wynika na ogół z tego, że znajdują się oni pod wpły-

wem złego. Przeto pragnieniem naszym powinno być, aby błogosławić im i czynić dobrze, na ile tylko nas stać. Fakt, że ktoś uczynił nam coś złego, nie powinien zmienić tej postawy czynienia wszystkim dobrze, na ile mamy ku temu sposobność i modlitwy za wyrządzających nam zło i za prześladowających nas.

Nie znaczy to, że mamy zanosić szczególne modlitwy za naszych nieprzyjaciół i prześladowców, ale raczej, że mamy być skłonni modlić się za nich, a nie przeciwko nim, z żądaniem dla nich pomsty lub kary. Ci, co w rzeczach duchowych nie są jeszcze dojrzały, mogą niekiedy pomyśleć: „Będę się modlił, aby Bóg ukarał moich nieprzyjaciół”; ale Jezus powiedział: „*Módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was*”. – Mat. 5:44. O co tedy mamy dla nich prosić? Pan nam tego nie powiedział. Najlepiej w takich wypadkach prosić o to, abyśmy, o ile to możliwe, mogli być użyty przez Boga do przełamania ich przesądów, aby ich wyrozumienie mogły być otworzone. W taki sposób możemy się śmiało za nimi modlić, a Bóg nam będzie błogosławił. A gdy pojawi się możliwość przyścia im z pomocą, to Bóg pokaże nam, jak tego dokonać.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NAJPRZÓD - POTEM MIŁOŚĆ

Bóg jest bardzo wielki, my zaś jesteśmy malutcy. Jest to zaprawdę cudowne, że Bóg nas miłuje. Religie pogańskie zdają się nie uznawać nic podobnego. Główną treścią religii pogańskich jest to, że boga należy przebłagać, bo inaczej będzie się na nas mścił. O Bogu miłości uczy jedynie Pismo Święte. Lecz ten przymiot Jego charakteru nie został przedstawiony w Pismach Starego Testamentu, w Boskim obchodzeniu się z Izraelem. Tam Bóg zmanifestował najwyraźniej Swoją sprawiedliwość i dopuścił, by zasłużona kara spadła na grzeszników. Jesteśmy pewni, że Bóg miłuje aniołów. Człowieka jednak Bóg umieścił pod wyrokiem śmierci i wiek za wiekiem wyrok ten był wykonywany.

Później Bóg przedstawił Izraelowi, że może powrócić do Jego łaski, jeśli zachowa zakon. Gdy człowiek był już upadły, chory i umierający, ludzkość straciła urok w oczach Bożych. Człowiek stracił wszystkie drogocenne przymioty, które czyniły go przyjemnym Bogu. „*Wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej*”. – Rzym. 3:23.

Przechodząc do Nowego Testamentu znajdujemy nową rzecz, nowe światło, to jest, że Bóg umiłował świat, gdy wszyscy byli jeszcze grzeszni; znajdujemy też świadectwo, że On umiłował Kościół. „*Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16. Wyrok potępiający ludzkość, jako niegodną żywota, ma przeminąć i ludzkość ma otrzymać Boskie błogosławieństwo. Bóg miał współczującą



miłość dla Swoich stworzeń, będących pod potępieniem. W jaki sposób miłość ta została okazana? Badając dalej przekonujemy się, że pierwszą manifestacją miłości Bożej było wydanie Syna na śmierć za świat. A przecież Bóg dopiero zaczynał okazywać swą wielkość i potęgę swej miłości.

PODSTAWA BOSKIEJ MIŁOŚCI

Pismo Święte uczy nas, iż wielka trudność rodzaju ludzkiego polega na tym, że wszyscy są słabi, upadli, nieświadomieni, w niewoli przesądów i zwiedzeni przez szatana. I tylko dlatego, iż Bóg widział, że serca niektórych ludzi nie są w stanie zupełnego i dobrowolnego skażenia, przygotował sposób zbawienia. Gdybyśmy byli dobrowolnymi i rozmyślnymi grzesznikami, Bóg nie miałby dla nas żadnej sympatii. Bóg, patrząc na rodzaj ludzki, widzi, że bardzo mało jest takich, co mają jakąkolwiek wiedzę o Nim i o Jego charakterze sprawiedliwości, mądrości i miłości, a także o zasadach Jego władzy. Przeto Bóg rzekł: „Zobaczmy, co będzie można zrobić dla tych stworzeń. Ja ułożę plan, który każdemu z nich da możliwość powrotu do doskonałości przez dar Mego Umiłowanego Syna. Zostaną podźwignięci z grzechu i degradacji, a z tego, co teraz przechodzą, poznają, jak nader grzeszącym jest grzech, co będzie dla nich pamiątką nauką po wszystkie wieki. Plan Mój będzie tak rozległy, że obejmie Adama i jego rodzaj”.

MANIFESTACJA BOSKIEJ MIŁOŚCI

Pierwszy zarys tego planu zaczął się ujawniać, gdy nasz Pan Jezus przyszedł na świat. Toteż Pismo Święte mówi o Chrystusie, że On „*życie na jaśnię wywiódł i nieśmiertelność przez ewangelię*”. – 2 Tym. 1:10. *Ewangelia* znaczy *wesoła nowina*. Jaką wesołą nowinę przyniósł Jezus? On ogłosił błogosławieństwo dla wszystkich, którzy szukać będą Boga szczerze i z całego serca. Przyniósł wesołą nowinę, że wszyscy, którzy w Niego uwierzą i Go umiłują, otrzymają życie wieczne; oraz, że ci, co umiłują Pana nade wszystko, staną się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Jego Synem. „Tak wielkie zbawienie wzięło początek opowiadania przez samego Pana” (Żyd. 2:3).

Nie wszyscy mogą usłyszeć to poselstwo. Niektórzy są tak zaślepieni przez nieprzyjaciela, że nie chcą uwierzyć w jego prawdziwość. Dla nich nie jest ono wesołą nowiną, ale głupstwem. O takich Pismo Święte mówi, że nie mają uszu do słuchania. Inni słyszą nieco i mówią, że z miliona zaledwie jeden będzie mógł być zachowany od wiecznych męk. Są jednak i tacy, którzy mogą słyszeć i rozumieć więcej aniżeli większość ludzi. Apostoł mówi: „*W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii*” – 2 Kor. 4:4. Patrząc wstecz na czasy

Jezusa widzimy, że gdy On kazał, wielu ludzi rozkoszowało się, słuchając Jego słów. Wielu mówiło: „*Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek*”. On mówił ludowi, że Bóg ich miłuje. Prosty lud mówił: Nauczeni w Piśmie, faryzeusze nie chcą mieć z nami nic do czynienia, ten zaś człowiek miłuje nas i mówi nam, że i Bóg nas miłuje, że nie gardzi nawet tak biednymi i nędznymi jak my grzesznikami. O, zaiste, „*nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten*” – Jan 7:46.

Umysły tych ludzi nie były jednak wolne od złych wpływów, więc nie mogli należycie ocenić wszystkiego, co im Jezus mówił. Myśleli, że poselstwo, które On im przyniósł mogło być zmyślane i że nie powinni w nie wierzyć. Niektórzy z nich pytali: Czy jacyś nauczni w Piśmie i Faryzeusze uwierzyli i stali się uczniami Pana Jezusa? A gdy się dowiedzieli, że nie, to pomyśleli sobie: – Może nie jesteśmy kompetentni, aby sprawę tę należycie rozsądzić. Nauczni w Piśmie i Faryzeusze są przecież naszymi wodzami, więc należy ich słuchać.

Znaleźli się jednak niektórzy, co sprawę tę umieli ocenić i zrozumieć głębiej. Tym Jezus rzekł: „*Błogosławione oczy wasze, że widzą, a uszy wasze, że słyszą*”. Tym, co mogli zobaczyć i usłyszeć, Jezus udzielił pewnych lekcji, stosownych nie tylko dla nich samych, ale i do wszystkich im podobnych, jacy mieli być powołani podczas całego Wieku Ewangelii. Pan zapewnia takich, że skoro ich serca są chętne do przyjęcia tych rzeczy, to są Mu przyjemni. Dalej mówi, że w miarę ich postępu w naśladowaniu Go, wchodzą w coraz bliższą społeczność z Ojcem Niebieskim i stają się uczestnikami Jego miłości.

Tym, którzy poświęcili się Bogu, Jezus powiedział: „*Sam Ojciec miłuje was*”. On miłuje was, bo stanęliście po stronie sprawiedliwości, poznawszy jej zasady i okazaliście się chętnymi do nich się stosować. Tak, Ojciec miłuje was, bo staracie się postępować wąską drogą, która jest pełna różnych trudności. Po drugiej stronie znajduje się szeroka droga, wiodąca na śmierć i zniszczenie. Droga zaś wąska, którą Ja wam wskazuję, prowadzi do żywota. Przystąpienie do grona moich uczniów będzie was drogo kosztować, lecz Ojciec Mój miłuje was i Ja również miłować was będę; i Ja, i Ojciec objawimy się wam. Pomimo, że będziecie przechodzić różne doświadczenia i trudności, jednak pokój Boży gościć będzie w sercach waszych. Przeto uczniowie oświadczyli, że opuszczają wszystko i pójdą za Nim.

JAK ZACHOWAĆ SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI BOŻEJ

Apostoł Juda napomina: „*Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie*” – Juda 21. Apostoł tutaj mówi do takich, co przeszli ze stanu świata do szczególniejszej miłości Bożej, których Bóg przywiódł do Swej rodziny, uznał ich za Swoje dzieci, co stało się możliwe dzięki ofierze



Jezusa Chrystusa. Bóg nie miłuje nas dlatego, że dokonujemy wielkich i zadziwiających rzeczy. Jego szczególniejsza miłość ku nam rozpoczęła się wtedy, gdy poświęciliśmy się Mu, gdy zawarliśmy z Nim przymierze przy ofierze i gdy On nas spłodził do nowej natury. Ojciec miłuje wszystkich, którzy chcą być zapieczętowani Jego duchem – którzy pragną stać się Jego dziećmi. Tym sposobem Bóg umiłował nas jako niemowlątka w Chrystusie, miłuje nas, gdy wzrastamy i wzmacniamy się w mocy i miłości Bożej, przeto Bóg będzie nas miłował aż do końca.

Apostoł nadmienia, że powinniśmy wzrastać. Jesteśmy wpierw niemowlątkami, później dziećmi, następnie młodzieńcami, wreszcie bardziej rozwinięci. W miarę rozeznawania zasad sprawiedliwości, które są odzwierciedleniem charakteru Niebieskiego Ojca, mamy rozkoszować się w nich i mieć je za jedyny ideał. Powinniśmy być przekonani, że wymagania naszego Niebieskiego Ojca stanowią najwyższy ideał, bo naśladując Go przemieniamy się przez odnowienie umysłu, zatem wszelkie inne ideały nie powinny mieć dla nas żadnego znaczenia.

Pielgrzymując dalej musimy zachować samych siebie w miłości Bożej. Jest to dla nas niezbędne, gdy jesteśmy niemowlątkami, również wtedy, gdyśmy się już więcej rozwinięli. Co tedy mamy czynić, aby zachować samych siebie w miłości Bożej? Mamy zachować Jego przykazania. Tym sposobem przywodzimy ciała nasze do posłuszeństwa doskonałej woli Bożej w Chrystusie. Kto to czyni, wzrasta duchowo. Codziennie mamy wzrastać, wzmacniać się i stawać się coraz bardziej przypodobanymi Bogu, aby wypełniało się w nas Pismo, które mówi, że on wewnętrzny człowiek „*odnawia się ode dnia do dnia*” – 2 Kor. 4:16. Tym sposobem zachowujemy samych siebie w miłości Bożej.

Jeżeli jednak z czasem w tym biegu zaczynalibyśmy się opuszczać i przestali wyrabiać sobie wymagane przymioty, stając się nieposłusznymi Bogu, to miłość Boża zanikałaby w nas coraz bardziej, aż wreszcie przestalibyśmy się znajdować w Jego miłości, a przekleństwo, czyli gniew Boży, spocząłby nad nami. Stan, w jakim byśmy się przez to znaleźli, byłby o wiele gorszy aniżeli ten, w którym znajdowaliśmy się poprzednio, bo nieposłuszeństwo nasze byłoby sprawą świadomości, podczas gdy poprzednio miało przyczynę w nieświadomości i odziedziczonych słabościach. Dla tych, co znajdują się w tym najgorszym stanie, Bóg nie ma już żadnej sympatii.

Tak samo rzecz się będzie miała ze światem w przyszłości, gdy wszyscy zostaną doprowadzeni do zupełnej znajomości i doskonałości, gdy poznają należyte Boga i sprawiedliwość. A wtenczas, jeżeli nie będą się starać, by pozostać w harmonii z Bogiem, zostaną wytraceni wtórą śmiercią (1 Tym. 2:4; Dzieje Ap.

3:22-23).

NASZA NAJWYŻSZA AMBICJA

Pan Jezus powiedział; „*Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali Samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa*” – Jan 17:3. Ma się rozumieć, że nasza miłość ku Bogu i Boska miłość ku nam są dwiema odrębnymi rzeczami. Czuliśmy Boga nawet, zanim Go umiłowaliśmy. Od początku znaliśmy Boga na tyle, aby Go miłować. Wiemy, że posiadamy bardzo mało naszej własnej mocy że jesteśmy otoczeni różnymi trudnościami oraz, że on wielki nieprzyjaciel na każdym kroku zastawia różne zasadzki. Wiedza ta jest początkiem mądrości, która uczy nas, że należy mieć bojaźń i cześć dla Boga.

Poznając Boga coraz bardziej przekonujemy się, że on nie czyni krzywdy żadnemu stworzeniu. Toteż w miarę pomnażania się naszej znajomości Boga, pomnaża się też miłość ku Niemu. Poznajemy coraz lepiej, jak Bóg umiłował nas, czego na początku nie wiedzieliśmy. Bóg nie objawia Samego Siebie innym, ale tylko tym, co mają Jego ducha; przeto najwyższym naszym pragnieniem powinno być, aby należycie poznać Jego Samego oraz Jego zadziwiającą miłość i pokój; albowiem mieć tę znajomość znaczy być bliżej Boga. Słusznie więc mówi św. Juda, że mamy się ustawicznie starać, aby zachować samych siebie w miłości Bożej.

Ktokolwiek chce dojść do zupełnej znajomości Boga, musi najpierw uznać Jego Słowo i według Jego wskazówek postępować tak, aby mógł wzbudzić w sobie miłość ku Bogu i szacunek dla Jego planu. Natenczas wszystkie te rzeczy – miłość, szacunek i chęć do posłuszeństwa – poprowadzą nas dalej i wyżej ku ideałowi, jaki Bóg przed nami wystawił.

CO STANOWI MIŁOŚĆ BOŻĄ?

Wyrażenie *Słowo Boże* używane jest niekiedy, gdy jest mowa o Piśmie Świętym, w innych zaś razach oznacza poselstwo Boże. Nasza zupełna wierność należy się Temu, od którego otrzymaliśmy wszelki dobry i doskonały dar. Słuszne jest więc wymaganie, aby Ten, któremu zawdzięczamy nasze życie, otrzymał całość naszej uwagi względem Jego Słowa, a wraz z uwagą i posłuszeństwo. Niektórzy są skłonni do samowoli, inni do słuchania słów i przepisów ludzkich. Tacy nie zwracają dosyć uwagi na Słowo Boże.

Słowo Boże jest największym probierzem, według którego ludzie powinni regulować swoje życie. Mogą się nam niekiedy nasunąć pewne myśli odnośnie Planu Bożego albo Jego woli, lub też inni mogą nam takie myśli nasunąć. Wszelkie jednak myśli bądź nasze własne, bądź pochodzące od innych, powinny być rozpatrzone w świetle Słowa Bożego. Naturalnie należy się upewnić, czy różne twierdzenia są Słowem Bożym, czy są poparte do-



brymi dowodami. Później należy jeszcze zauważyć, czy niektóre części nie są czasem dodatkami lub mylnym tłumaczeniem tak, abyśmy Słowo Boże mieli możliwie najczystsze. Znalazłszy jednak Słowo Boże, powinniśmy je zachować, to jest poważać i być posłuszni. Powinniśmy się starać, aby życie nasze i całe postępowanie regulować tymże Słowem. Kto w taki sposób zachowuje Słowo Boże, zauważy, że miłość Boża wykonuje się w nim (1 Jan 2:5).

Powstaje tedy pytanie: Czym jest miłość Boża i w jakim znaczeniu może się ona wykonywać w nas? Apostoł Jan widocznie odnosi się do tej miłości, która najlepiej reprezentowana jest w Bogu, która jest czysta, wolna od wszelkiego samolubstwa i jakiegokolwiek plamy, będąc podstawą, zasadą charakteru Bożego. Wszyscy, co zachowują Słowo Boże, muszą mieć tę samą miłość, jaką On posiada.

Najprzód mamy miłość obowiązkową. Wiemy, że Bóg uczynił dla nas wielkie rzeczy, za co powinniśmy Mu być bardzo wdzięczni. Pod tym względem ciąży na nas dług zobowiązania. Następnie miłujemy też Boga, ponieważ On objawił, że tych, co go miłują, obdarzy Swoją łaską. Widzimy więc, że w miłości naszej była na początku pewna miara samolubstwa. Wierzimy jednak, że możliwe jest osiągnięcie doskonałej miłości. Gdyby wymagane były doskonałe uczynki, to moglibyśmy wątpić w możliwość dojścia do stanu doskonałej miłości, lecz odkąd jest to sprawą serca, możemy tego dopiąć, bo jest to dla nas możliwe, abyśmy byli czystymi w sercu. Na ile więc serce nasze uwalnia się od samolubstwa i grzechu, na tyle właściwa i wyższa miłość rozwija się i wykonuje w nas. Wpływ tej miłości rozciągnie się na nasz umysł i według niej regulować będziemy nasze myśli i całe postępowanie.

Posiadanie miłości Bożej oznacza naśladowanie najwyższego ideału, miłowanie tak, jak Bóg miłuje. Miłujemy naszego bliźniego, czyli uznajemy, że ma on pewne prawa, które zawsze szanujemy. Pragnieniem naszym jest, aby bliżnim naszym raczej pomagać, a nie utrudniać im postępu ku dobremu. Bóg nasz nie jest Bogiem zazdrości lub nienawiści, ale Bogiem miłości. Jest On Bogiem wiernym i prawdziwym, a nie takim, jakim Go przedstawiają niektóre artykuły wiary.

W miarę jak oceniamy Słowo Boże, ono udziela nam potrzebnej nauki i kierownictwa. Każdy grzech jest samolubstwem, a wszelkie samolubstwo jest grzechem. Dziecko Boże, poznając coraz lepiej charakter Boży, chce być uczone od Boga i dostać się pod wpływ Ducha Bożego. Ono będzie badać Słowo Boże, aby lepiej rozumieć jego treść. W taki to sposób wzrastamy w znajomości Bożej. Jest to sprawa stopniowego postępu. Bóg chce, aby wszystkie Jego inteligentne stworzenia były ożywione duchem Jego Słowa, to jest miłością.

MIŁOŚĆ OPARTA NA WIERZE

Widzimy, że miłość opisana powyżej nie jest miłością opartą na nieświadomości. Przeciwnie, jest to miłość oparta na jasnej znajomości Boga i na nieobłudnej wierze, na wierze przyjmującej bez zastrzeżeń wszystko, co Bóg powiedział. Na przykład: Ktoś mógłby mieć pewien rodzaj miłości ku Bogu, a mimo to z czasem lepsze zrozumienie Boskiego charakteru mogłoby zachwiać jego wiarę. Zamiarem Bożym jest, aby ludzkość w zupełności rozumiała Jego zarządzenia, a ktokolwiek uznaje i ceni Boski charakter, ten będzie miał nieobłudną wiarę i miłość oceniającą wszystkie zarysy Jego planu.

Wszyscy wiemy, że doświadczenia prowadzą do większej znajomości Boga. Poznając Go coraz lepiej i miłując Go dlatego, że Go znamy, osiągamy stopniowo stopień wiary nieobłudnej. Jest to wiara oparta na znajomości Boskiego charakteru i planu. O aniołach można by się wyrazić, że mają wiarę dobrze rozwiniętą. Ojciec takich szuka, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie. Bóg chce, aby wszelkie inteligentne stworzenia chwaliły Go na podstawie nieobłudnej wiary – wiary prawdziwej, dobrze rozwiniętej i stosownej. Przeto Bóg chce, aby wszyscy ludzie przyszli do znajomości prawdy (1 Tym. 2:4).

Boskim zarządzeniem jest, abyśmy najpierw użytek uczynili z tej prawdy, którą mamy, abyśmy przez to umieli ją ocenić, potem otrzymujemy więcej wiedzy ale znowu po to, aby ją więcej cenić. Dobrze rozwiniętą wiedzę posiadają jedynie członkowie Kościoła, a i oni nie posiadli jeszcze zupełnej wiedzy. Wolą Bożą wszakże jest, aby ci, co stanowią Kościół, należycie oceniali Prawdę. Nie ma to być tylko sama wiedza, ale zupełne wniknięcie w nią, w celu lepszego jej ocenienia. „*Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali*” – aby doszli do osobistej i ścisłej społeczności z Bogiem. Aby to osiągnąć, trzeba przyłożyć serce do mądrości, trzeba wzrastać w łasce i w znajomości i poznać miłość Bożą.

Taki sam sposób postępowania będzie obowiązywał w przyszłym wieku. Celem Królestwa Chrystusowego będzie doprowadzenie ludzi do jasnego i zupełnego zrozumienia i ocenienia Boskiego charakteru. Ci, co do tego dojdą, poznają także zasady sprawiedliwości oraz miłość i miłosierdzie Boże. Tylko wtedy, gdy ktoś ocenia te przymioty w swoim własnym sercu, może je należycie ocenić w Bogu. Tylko ci, co je oceniają, otrzymają żywot wieczny. Będą tacy, co przeżyją tysiąc lat, a mimo to nie będą należeć do klasy tych, którym Bóg udzieli żywota wiecznego.

KOŃCEM ZAKONU JEST MIŁOŚĆ

Nie sama tylko wiara jest potrzebna, nawet choćby ta wiara była dobrze rozwinięta, ale musi jej jeszcze to-



warzyszyć czyste serce. Nie można osiągnąć dobrze rozwiniętej wiary bez czystego serca. Czystym sercem jest serce zupełnie poświęcone – umysł oddany na czynienie woli Bożej. Ten stan jest potrzebny, zanim możemy wejść na drogę Bożą i czynić postęp na niej. Bóg nie przyjmie nas, dokąd w sercu naszym nie ma miłości i czystości. Nawet więcej niż to jest potrzebne. Musimy trwać w tym stanie w dobrym sumieniu. Nasze sumienie musi być zdolne powiedzieć: „Ja nie tylko pragnę dobra i sprawiedliwości, ale czynię jak największe wysiłki”. Nie powinniśmy się zadowolić tym, że możemy powiedzieć: „Uczyńłem dobrze”, ale sumienie nasze powinno być zdolne powiedzieć: „Uczyńłem najlepiej, jak tylko mogłem”. Cokolwiek mniej niż to nie byłoby przyjemnym Bogu.

Tak więc końcem, czyli intencją Boskiego zakonu jest rozwinięcie w nas tej miłości – miłości pełnego poświęcenia się Bogu, miłości takiej, jak Jego, miłości, która by była w zgodzie z dobrym sumieniem i z wiarą nieobłudną, z wiarą dobrze ugruntowaną w Słowie Bożym, z wiarą, która jest pilna do poznawania woli Bożej, która „się bada Pism” i rozkoszuje się w zakonie Pańskim i która wraz z psalmistą powiedzieć

może: *„Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją, o Boże!”*.

Ktoś może rozeznawać zasadę sprawiedliwości i mówić: „Oto probierz, według którego należy postępować”. Inny zobaczy miłość i powie: „To jest najlepszy probierz. Czyż nie jest on wspaniały? Chciałbym się do niego w zupełności stosować”. Trzeci poznaje, że doskonałość jest probierzem Boskiego prawa, więc poświęciwszy się, by czynić wolę Bożą, bez zastrzeżeń mówi: „Zakon Twój, o Boże, jest kochaniem moim!” Ten ostatni rozkoszuje się też w sprawiedliwości Bożej, tudzież w Jego miłości. On w zakonie Pańskim widzi więcej aniżeli tylko rozkaz: Będziesz czynił to a to, a nie będziesz czynił tego i tamtego. On widzi rzeczy z Boskiego punktu zapatrywania. Widzi zasady Boskiego charakteru rządzące całym światem. Przeto wszyscy, którzy chcą dostąpić żywota wiecznego, muszą się nauczyć patrzeć na sprawy ze stanowiska miłości.

Watch Tower 1913-195, 212. S/III/30

R- (1913 r.)
„Straż”